

KALISZANIN,

Dziś: ŚS. Marcyanny Panny Mecz.
D. 10 „Agatona Papieża i Wilh.
„11 „Higina Papieża.
Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za
każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 9 stycznia 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie: kop. 40, za odosłanie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

W Kaliskiej Izbie Skarbowej mianowani: młodszy urzędnik do szczególnych porażeń asessor kolegjalny Konstanty Wosiński, starszym urzędnikiem do szczególnych porażeń: Referent kancelarii Ludwik Dłużewski, młodszym urzędnikiem do szczególnych porażeń: — i pomocnik referenta wydziału klas Mikolaj Zakatin, referentem kancelarii.

S. K. Mikolaj Chotodny mianowany nadetatowy urzędnikiem kaliskiej gubernialnej akcyzy.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

W miejsce rozsyłania biletów z powinszowaniem Nowego Roku s. s., ofiary dla ubogich na wędrowną ciepłą strawę, składane być mogą w biurze Policmajstra, oraz na ręce pp. Peszke i Puscha.

Policmajster, Jakowlew.

Dziennik Gubernjalny Kaliski od dnia 1 (13) stycznia 1871/2 r. wychodzić będzie w formacie „Kaliszanina.”

W dniu jutrzejszym odbędzie się pierwszy w tym roku wieczór muzyczny orkiestry pod dyr. p. L. Lewandowicza, w sali p. Gessnera w parku.

W przyszły piątek, jako w wigilię nowego roku v. s., w sali p. Gessnera w parku, przez klub kaliski dany będzie bal.

W skutek nagłej odwilży a później przy mrozów mieliśmy w mieście przez dni kilka nieczystą ślizgawicę.

Nie jednokrotnie dochodzą nas narzekania na oświetlenie gazowe. Czujemy się więc w obowiązku zwrócić uwagę czytelników, że tak jak

każdy początek jest trudny, tak i oświetlenie gazowe, przy braku obznajmionych ludzi, z początku kuleć musi, a dopiero z dniem 1 (13) b. m., po przyjęciu przez miejscową Władzę latarni gazowych i rozciągnięciu kontroli, oświetlenie gazowe podjęcie należytych porządkom.

Przed niedawnym jeszcze czasem pp. restauratorowie na zarzuty gości, że podają chleb lub bułki nie dobre i jak się należy nie wypieczone, tłumaczyli się, że innego pieczywa dostać nie mogą. Obecnie tłumaczenie się to nie może zasłużyć na uwagę; piekarnia bowiem wiedeńska dostarcza nam doskonałego chleba i bułek, a w skutek rozbudzonej konkurencji pieczywo i u innych piekarzy znacznie się poprawiło. Pomimo tego wszystkiego w niektórych restauracjach spotykamy się z chlebem czarnym i nie smacznym, bułkami niewypieczonymi i t. p. Zwracamy przeto uwagę pp. restauratorów, że dla oszczędzenia kilku lub kilkunastu groszy dziennie (bo zapewne chleb w złym gatunku taniej kupują), mogą stracić więcej, bo... swoich gości.

W dniu wczorajszym danem było w teatrze przedstawienie amatorskie w języku ruskim, o którym bliższe sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

Dnia 12 (24) grudnia 1871 r. o godzinie 12-ej z południa w Zakładzie Ochrony dla biednych dzieci w Kaliszu obchodzono wigilię, — dzieci było 105, dla których przygotowana została upragniona gwiazdka; nasamprzód otrzymali zdrowy i pożywny obiad, po którym Szanowny ksiądz Kwiryn zakonnik OO. Reformatorów przemówił do dzieci o znaczeniu obchodu tego zwyczaju i wykażał jak wdzięczne być powinny za odebrane dobrodziejstwo.

W-ne Weis i Sturm żony doktorów raczyły przybyć do Zakładu i przypatrywały się, jaką sprawiała radość dzieciom odbierana kolenda złożona z opłatków, strucli, pierników, orzechów, fig, jabłek i śledzi.

Tu wypada nadmienić, że mała p. F... nadesłała dla dzieci do Zakładu bamboszy par 3, pół-czocho par 2, fartuszków 5, rubel jeden i różne drobne zabawki. W-na Kamińska przysłała sukienkę 1, majtki 1, kaftaników 2, czapkę 1, i inne drobne zabawki. Rzeczy powyższe, jak również i zabawki rozdane zostały dzieciom najwięcej zasługującym i wzorowym.

Za dary powyższe składa się podziękowanie. Opiekun, Niedomanski.

W zeszłą sobotę jako w święto Trzech Króli, w kościele OO. Reformatorów w czasie summy, amatorowie odegrali mszę pasterską.

W dominium dóbr Piwonice (pod Kaliszem), w owczarni będącej własnością p. Frenkiel, owca przy tegorocznym legu, wydała na świat czworo zupełnie kształtnych jagniąt, które się zdrowo chowają.

W zeszłych dniach znaleziony został biurol w srebro oprawny; prawy właściciel za udowodnienie własności i zwrotu kosztu ogłoszenia, odebrać może w ekspedycji „Kaliszanina.”

W dniu 4 b. m., Justyna Rychłowska, matka śp. Antoniego Rychłowskiego, pisarza Sądu, po krótkiej słabości, w wieku lat 72, przeniosła się do wieczności.

(Art. nad.) — Z nieprzewidzianych i niezawisłych odemnie i redakcji okoliczności zapowiedziane wydawnictwo na rok 1872 Kalendarza notatkowo-informacyjnego gubernji kaliskiej, który każdemu u mnie prenumerującemu bezpłatnie miał być dołączonym, do skutku jeszcze przyjść nie mogło, i na później odłożonem zostało. W następstwie tego, spodziewając się zadość uczynić Sz. Publicz., składam na cel dobroczynny rs. 7 kop. 50 do rozporządzenia redakcji.

J. Mitwoch Księgarz.

YERTA SLOVODA,

powieść,

A. Achard'a;

przekład z francuskiego przez

S. M. W.

(Ciąg trzeci).

II.

Konrad pierwszy podniósł szklankę, trzymając złote wino nad promieniem światła świecy:

— Piję zdrowie szczerych serc i ludzi poczciwych! Jeżeli listowym doniesieniem towarzyszyw moich z Heidelbergu, Tübingen i Freiburgu zaufać mogę, to na niejedno niespodziane przysposobić się możemy. Ogień tli się w popiele; widzę już dym zwolna się unoszący, niedługo płomień wystrzeli. Zespoleni teraz, rozdzieli się — a obcy sobie, zespolą się. Dla tego ścisnijmy sobie dziś dłonie wzajemnie, którą może jutro miecz uchwycimy, powołani do tego, lub kurki u strzelb uchwycimy odwołując będziemy.

O, tak, rozumiem zupełnie, odpark Jan, łysa pokiwując głową; rok ten nie zdaje się być takim, jakimi wszystkie inne. Wiatr wieje od strony francuskiej ku nam, szarpie potężnie konarami starego, niemieckiego dębu. Pychodzą

z kraju, który wielokrotnie doświadczał wojen domowych, to też nie straszy mnie wojna, — mnie, którego przodkowie pod Janem Ziską i Janem Prokopem do upadku walczyli. Lecz mimo to, chociaż pewien niepokój umysłów ludzkich wszechstronnie objawiać się daje, mam tę nadzieję, iż kraju, który w pocie czoła uprawiam, Bóg groźnie doświadczać nie będzie.

Posępnie błyszczały oczy starca. Wymówił własnie dwa nazwiska, które dwóch synów czeskiego pochodzenia, a z którego on ród swój wywodził, zawsze są drogiemi; wspomnienie tego zasępilo mu twarz.

Dobry ojczel zawołała Yerta, kładąc łagodnie rękę na ramię starca.

Jan uspokoił się.

Nie jestem już w tym wieku, mówił dalej, któryby mi jeszcze dozwalał walczyć w szeregu, — a oprócz tego sądzę, że przyjaciel nasz Konrad może za gotowym jest, wziąć za apel trębacz i sygnał rogu, wyrывая się bez ładu słowa z ust młodzieńców siedzących przy kieliszku. Z mej strony jako i z strony mnie równych staraniem będzie do spokoju nakłaniać.

To też czynimy! zawołał Konrad, stawiając na stół wypróżnioną szklankę. Doniesiono mi z słynnego uniwersytetu w Heidelbergu, iż studenci tameczni nauczycielom ucztę wydali, na której strumieniem płynęło margrabskie wino, a to dla tego, by w lata przyszłe górali uprawiających je, uwolnić zupełnie od tego niebezpiecznego i złe na zdrowie wpływającego winnego rodzaju. Beczki już są wypróżnione, a ja przez zami-

łowanie w polowaniu, opuściłem tę wielką sposobność picia.

Sposobność taka znow się nadarzy, rzekł baron.

Choćby się, jak się spodziewam, jeszcze i dziesięć takich nadarzyło, to jednak zawsze tej brakować będzie.

Yerta nic nie mówiła. Kukułka na zegarze się odezwała, wybiła dziesiąta godzina.

O! zawołał Jan; pewnieśmy wszyscy już znużeni... trzeba nam o spoczynku pomyśleć. Weź kaganek, Yerto, i otwórz drzwi. Mimo zima i nocy będziemy gośćmi naszym aż do pierwszej strzechy wsi towarzyszyli; świeże powietrze i ruch posłużą nam do lepszego snu.

Jan zapalił potężną, w malowidła upstrzoną lulkę, zarzucił surdut wierzchni na ramiona i wyszedł pierwszy przed dom, za nim Konrad. Szereka dolina pokryta była lekką nad ziemią kołyszącą się mgłą, której ciemne słupy unoszące się w stropy tajemniczego horyzontu, nasuwały podobieństwo do białego wzburzonego morza; tylko wierzchołki drzew i szczyty chat były widzialne. Księżyce blade rzucił światło na owe mgliste morze i przepuszczał oko przez niewyraźne zarysy doliny. Droga wiodła przez mgłę, która ciemnową masą kroczącą przez nią ocieniała postacie.

Jana i Konrada, którzy z lulkami w ustach naprzód wyszli po chwili nie było już widać, głos ich dolatywał jeszcze; dwa czerwono płonące punkta jaśniały w oddali, a punkta te jako i głos dochodzący, oznaczały kierunek, w jakim postępowali. Yerta z baronem z Rothenfels u szli

Korespondencja Kaliszanina.

Kalisz, d. 13 grudnia 1871 r.
Troszkę o teatrze — Drożyną — Wegiel — Zimno — Koncert amatorski.

(Dokończenie).

Towarzystwo dramatyczne pod dyрекcją pp. Królikowskich, o którym wspomnieliśmy w jednej z poprzednich naszych korespondencji, powróciwszy do nas ze Stupcy, dało kilka przedstawień, i powtórnie znów wyjechało do Stupcy, i obecnie daje tam przedstawienia z niemałym podobno powodzeniem. Czyli towarzystwo to powróci do nas jeszcze, czy też wprost ze Stupcy uda się gdzie indziej, o tem nie wiemy. Zwykle przed odjazdem, daje się poezjalne przedstawienie, nam takowego nie dano; być więc może, że artyści zawitają jeszcze na jakiś czas do nas.

Drożyna wciąż wzrasta; Bóg wie kiedy się to skończy i do jakich niesłychanych cen dojdziemy! Masło już dziś płacimy około 75 kop. za kwartę, a kartofli korzec po rs. 2 k. 25. Strach pomyśleć, co poczną klasa biedniejsza a najliczniejsza; gorsza jeszcze perspektywa przedstawia się dla zupełnie biednych wyrobników, którzy zapracować nie będą w stanie tyle, ile potrzeba na wyżywienie rodziny; a podczas drożyny i roboty dostać trudno. Jedni gospodarze rolnicy, nie smucą się tym stanem, bo mają sposobność produkt swój zbyć za dobre pieniądze.

Do drożyny, nie mało się u nas przyczynia obecność berlinek zimujących tu. Mamy ich przeszło 80 sztuk; ze zaś na każdej znajduje się cała rodzina właściciela i berlinki oraz jego ludzie — co wynosi kilka osób — przeto ztąd tworzy się jakoby małe miasteczko, umieszczone na rzece. Prócz tego, co tak znaczny napływ ludności konsumuje — berlinkarze skupują masło, ser, jaja, skomnę, i takowe wywożą na wiośnię, za granicę. Przy takiej więc konkurencji, drożyna napotrzebniejszych artykułów jest nieuniknioną.

Zapasy węgla Brzezińskiego, dobywanego letnią porą i wysuszonego, już się wyczerpały; mamy teraz węgla wydobywanego w początkach jesieni, który nie miał czasu wyschnąć, a ztąd i palić się dobrze nie chce. Oszczędność na tem wiele uciępiła, bo musieliśmy się wrócić do drzewa, które

wolno za nimi, kaganiec jasno płonący rozlewał na nią światło, które ją drzącym we mgle opróżniało światem promieni.

— Odjeżdżam już może za trzy dni, a czyżby miało być możliwem, Yerto, byśmy się więcej zobaczyli, nie mieli? mówił baron, podając jej rękę. Rozdziera mi się serce, chociaż nie wierzę, iżby ręka moja Wasza, po raz ostatni ścisnąć miała.

— Może winna w tem jestem, odpowiedziała Yerta; lecz sama nie pragnę, abyście, baronie, okolicę, w której Was poznałam, na zawsze opuścili, nie wracając nawet na godzinę do nas.

Nie, Yerto. Wy nie jesteście winną; me życie jest mroczne, tak zamglone, jak ta dolina, przez którą przechodzimy; — jedna mi tylko w tem życiu przyswieca gwiazda, a gwiazda ta, Wy jesteście. Kazię mi ufać, że gwiazda ta, nigdy dla mnie nie zagaśnie.

Westchnienie uniosło wzburzoną pierś Yerty.

— Niech się dzieje wola Boża, odrzekła.

Jeszcze ciągle słyszeć było można dolatującą zdala rozmowę Jana z Konradem.

— Gdzie i kiedy zobaczymy się znowu? odpisał pan z Rothenfelsu.

— Pewnego dnia, nie wiem, czy sobie to panie Wilhelmie przypominacie, spotkałam was w pobliżu skał, u stóp których gnie rzeka, gubiąc się w wodospadach Freiburgu. Dnia tego, nie mogąc sobie dokładnie wyobrazić, co się w sercu mem działo, powróciłam zaniepokojona w głębokiej zadumie do domu. A więc, na tem samem miejscu, i to jutro z braskiem dnia, chcę z Wami się widzieć. Pójdziemy o równym czasie jako ludziom przystoi, którzy przed Bogiem serca wyświadczyć mogą, tam dotąd, — a choć nam nie przeznaczone, abyśmy w przyszłość jednym torem życia zeglowali, to jednak zachowamy nieskazitelną drogą pamiętkę i wspomnienie w sercach naszych.

— Ach, Yerto! choćbyście Wy zapomnieli ja bym nigdy zapomnieć nie mogła!

Wreszcie stanęli Jan z Konradem; Wilhelm i Yerta przyłączyli się do nich.

także jest drogie: sażeń półkubiczny drzewa twardego kosztuje aż 6 rubli.

Zima na dobre rozgościła się u nas: od 1 b. m. schwycił mróz kilkstopniowy i trzyma dotąd. Warta stanęła, i kilka berlinek, które miały odpłynąć do Kofa, zatrzymała na miejscu. Dnia 7 i 8 b. m. odznaczyły się taką śnieżycą, przy mroźnym wietrze bezprześcannie dmącym, że powietrze było, jak to mówią, ani psa niewypędz. Na szosach potworzyły się takie zaspy śnieżne, że poczty spóźniały się o kilkanaście godzin.

Przewidywania nasze, co do niepowodzenia koncertu amatorskiego, niestety! ziściły się. Byli ludzie czynu i woli, chcieli przyprowadzić rzecz do skutku, ale nie mogli znaleźć amatorów dobrej chęci. Oby chociaż zamierzony drugi koncert amatorski, był szczęśliwszym od swego poprzednika.

I. Warta.

Różne wiadomości.

— Piszą do „Mosk. Wied.” że niektórzy gubernatorowie Królestwa Polskiego przedstawili na rozpoznanie ministrów swe projekta co do zastósowania w powierzonych im guberniach Najwyższego rozkazu z dnia 6 kwietnia 1870 r., w przedmiocie zebrania o ile można dokładnych wiadomości o ilości własności ziemskiej prywatnej w Królestwie Polskiem (G. P.).

Wyszła z druku książeczka pod tytułem: „Podręcznik praktyczny komunikacyjny, dotyczący przepisów pocztowych, kolei żelaznych i telegrafów, z dodaniem przepisów opłat stemplowych, wypracowana przez urzędnika pocztowego, nakładem p. Stan. Wilińskiego, właściciela składu materiałów piśmiennych. Książeczka obejmuje taksy obowiązujące mające od dnia 1 (13) stycznia r. p. Nabyć ją można u wydawcy, oraz we wszystkich księgarniach. (G. P.).

— We Lwowie, jak pisze „Gaz. W.” z nowym rokiem wychodzić ma pięć nowych czasopism, to jest: Służba zdrowia publicznego, Kurjer Lwowski, Świt (organ akademików), Promyk i Czcionka. To ostatnie, jak widać z prospektu, ma na celu rozbudzanie zamiłowania do pracy i oszczędności, podawanie wiadomości ze świata drukarskiego, wiadomości o postępach sztuki drukarskiej i t. d. „Czcionka” ma wychodzić dwa razy na tydzień.

— Tu jest oberża, gdzie dwa postania przysposobione, a teraz żegnam, rzekł starzec.

— Wszyscy ścisnęli sobie dłonie i rozłączyli się. Wkrótce potem była już Yerta z ojcem w sali, gdzie Wilhelm, przyjaciel jego i student niedawno wytrawnym się raczyli węgrynem, a Jan popiół z łulki wytrząsał.

— Moje powieki ciężą mi, zagadk; położę się na spoczynek. Ucałuj mnie, Yerto!

— Spij spokojnie, drogi ojczec, powiedział Jan, trzymając głowę córki, chwili kilka w uściskach, a potem puszczając ją z objęciem i łagodnie na Yertę spoglądając, rzekł: —

— „Niech Bóg cię strzeże, dziecko... Tyś jedną mą rozkoszą... moją pociechą... Co Konrad tu przy stole mówił, zaniepokoiło mnie... Nie chciałem w rozmowę tę dla obecności pana z Rothenfelsu się mieszać, gdyż rodzina jego do klasy tej należy, na którą spadnie rewolucja, jak wilk na trzodę owiec... lecz z pewnością burza grozi; usłyszmy Muszkiety ze wszech stron strzelające... Przewiduję to, i patrzę z drżeniem na ciebie... By cię tylko gniew boży ominął... Mnie, jako starością zgnębione drzewo, niech tam burza powali.

Późem pocałował ją raz jeszcze. Yerta oddała pocałunek i śmiejąc się wymuszonym uśmiechem, rzekła: „Spij spokojnie, kochany ojczec; nie jedna burza, która nam zagraża, przechodzi spokojnie po nad głowami naszymi.”

— A ty, czy nie położysz się na spoczynek?

— Wprzód, ojczec, uporządkuję wszystko; nie lubię, ażeby nieporządek był w pokoju. — Ten przykład służebnym naszym winna jestem.

Tak została Yerta samotna. Natychmiast zdjęła nakrycie ze stołu i złożyła je, wyniosłszy w pierwtalerze i szklanki do kuchni. Gdy wszystko już uporządkowane było, stała chwilę z spuszczoną na pierś głową w głębokim zamyśleniu, potem składając ręce do modlitwy, upadła na kolana przed obrazem Boga Rodzicy.

a będzie bardzo tania, cena jej bowiem kwartał na tylko 40 centów (około kop. 25), (G. H.).

— Przyrząd do ostrzenia pił, wynalazł W. Adolph w Clerksville, w Stanie Texas w Ameryce północnej. (G. R.).

— W tych czasach na wyprawionem polowaniu przez landrata Eicke-Polwitz pod Wrocławiem, w jeden dzień 15 myśliwych zabiło 612 zająców.

— Jak lampka bezpieczeństwa Dary'ego chroni górnika od okropnego nieszczęścia t. j. zapalenia się gazów pod ziemią, tak znowu latarnia bezpieczeństwa Markla, chroni od ognia stodół, fabryki i składy. W miesiącu grudniu 1870 r. chemik techniczny Antoni Markl w Pradze, Czeskiej wynalazł latarnię bezpieczeństwa dla ekonomów, fabrykantów i kupców. Posiada ona ten szczególny przymiot, że gdy się przewróci, sama znowu się podniesie i na swej podstawie stanie i dla tego zgaśnięcie jej lub rozbicie się szkła jest tutaj nie możliwe. Światło jej równa się światłu dwóch świec stearynowych, a nafta, która się w niej pali, nie może się wylać, chociaż się latarnia przewróci. Cylinder szklany zabezpieczony jest od rozbicia drutami, we właściwy sposób wyciągniętymi. Pan Markl wynalazek swój odstąpił pp. Pupp i Thurn, którzy w Pradze Czeskiej zajmują się specjalnie wyrabianiem samych sprzętów kuchennych, i którzy na ową latarnię nabyli patent na państwo Austriacko-Węgierskie. (G. R.).

— Na zaproszenie kanclerza Związku Niemieckich, afrykańskich i australijskich, nadeszło już swe przyzwolenie na program przez niego ułożony, pozostaje więc tylko rozstać zaproszenia do państw Europejskich. Po ukończeniu potrzebnych przygotowań, kongres zbierze się w maju 1872 r. Najgłówniejszem jego zadaniem będzie zniesienie opłat tranzytowych od listów, ustanowienie jednokowego regulaminu w postępowaniu cłowym z przesyłkami pocztowymi, zaprowadzenie jednakowych marek, mających kurs we wszystkich państwach i nakoniec wyznaczenie dróg, które do jakich mają być przesyłane listy i pakiety pocztowe. (G. H.).

— Starozakonny w Zamostiu handlujący naftą, przed kilkunastu dniami, wieczorem, z synem, córką i służącym udał się do piwnicy widać po naftę. Córka latarnią przyswiecała im; nieostrożność była przyczyną, że nafta dostała się do latarni i to spowodowało pożar, w którym będący w piwnicy śmierć męczeńską ponieśli. W kilka

— Najświętsza Matko Boża! prosiła, dodawał mi siły, i meztwa!

Gdy nazajutrz córka Jana Slovydy razem ze swieciem za próg ojcowski wyszła dom, ujrzał ją Wilhelm, który szybkim krokiem do niej podążył. Podała mu z uśmiechem rękę; on trzymał ją chwilę, a potem przycisnął drobną piękną rączkę, która przez pracę nie postradała delikatności i uroku, gorąco do ust swych.

— Yerto, bardzo dziś jesteście blade; bledszą, anizeli wczoraj... Coż jest Wam, pytał jej.

— Wilhelmie, wszak nie pytacie mnie, by Was okłamać w odpowiedzi, odrzekła, przystąpiłam właśnie do okienka mego, stałam wsparta na ręce, patrząc chwil kilka w okół siebie; podziwiałam wspaniałość okolicy, która zawsze mię zachwyca, choć codzień się na nią patrzę. Ojciec wyszedł właśnie w towarzystwie leśniczego, ażeby oznaczyć drzewa które nie mają być powalonymi; gdy mnie zobaczył wysłał mi rękę, pocałunek i jakoby odgadując tajną boleść, która w serce me zajaśniała: „Bądź odważna! Dla ciebie rzekł do mnie: jody te ścinać każę.” Oddalił się potem, wolnym, silnym postępując krokiem i znikł między gestami leśnymi drzewami. Wkrótce potem usłyszałam w oddali głos Wasz, rozmawiaście z Konradem, który po kilku minutach z strzelbą na ramieniu, biegał przez łąkę. — Wtedy przyszło mi na myśl, iż wspaniałego widoku, który przed nami się rozścielał, już razem z sobą podziwiać nie będzie my, — a myśl ta wycisła mi na twarz tę bladłość, w jakiej mnie Wilhelmie teraz widzicie.

— Yerto, gdy was słyszę tak mówiącą, napętniam serce uczuciem rozkoszy i szczęścia, którego opisac nie byłbym w stanie. — Czyż więc w istocie część waszego życia wypełniłam?

— Pragnęłabym, by życie me krótszem było.

— Ach, nie mów tego, Yerto.

Powtórnie przyłożył do ust pan z Rothenfelsu rękę Yerty, ona jednakże oddaliła ją łagodnie: —

(Dalszy ciąg nastąpi).

dni później w m. Lublinie, stolarz B., wypadkowym sposobem, niebezpiecznie naftą oparzył sobie twarz, piersi i ręce i żeby to zdarzyło się w warsztacie, gdzie zawsze jest pełno wiorów, wynikałoby pogorzel nie tak łatwa do opanowania, bo dom w którym B. mieszka, jest położony przy zbiegu wąskich ulic. (K. L.)

Dziennik Liberté donosi, że podług danych statystycznych przez prefekturę policji zebranych, w Paryżu znajduje się obecnie 20,000 gałganiarzy. Mieszkają prawie wszyscy w Belleville i dzielnicy Monfettard. Około godz. 10-ej zjawiają się w mieście i trudnią się swym drobnym przemysłem. (G. W.)

Franciszek Palacki, słynny historyk czeski, jak donosi Gazeta Praska, zamierza wydać nowe dzieło pod tyt. „Autentyczne przyczynki do historii wojny husyckiej od 1419 — 1439 r. (G. W.)

Mazzini jest śmiertelnie chory na mlecz pacieryzowy. (K. C.)

WIDOWISKA PUBLICZNE

W KALISZU.

(Ciąg dalszy).

Roku 1835. W styczniu: Józef Kormann entrepreneur, pokazywał karlicę *Fajge Wolfównę* mającą lat 28; wysoką 23 cale, mówiącą w kilku językach, a między tymi po polsku. W marcu: Józef Aramini pokazywał figury tańczące przy muzyce instrumentów. — Emanuel Beranek zjechał z cyrkiem konnojeźdźców.

W kwietniu: Ryszard Henrych von Wildensztejn przywiózł gabinet zwierząt z innych części świata zakonserwowanych w spirytusie. W maju: Hieronim Pawłowski szybkobiegacz odbywał kursa do Szczypiorna.

W czerwcu: Jan Beissel okazywał małpę i „człowieka nieszczęśliwego, który uległ różnym przypadkom.” Afisz niemiecki nazywający tego biedaka: „Das Unglückskind, oder der Seewilde; oder der sogenannte Gangales Deisseint,” pouczał o jego przygodach. Był to rodem francuz liczący już wtedy 65 lat życia. Wypłynął on z Lapeyrousem; okręt uległ rozbiciu, skutkiem czego wszyscy zginęli prócz tego człowieka, którego morze wyrzuciło na skałę bezludną, gdzie przebył lat 27; okręt hollenderski zabrał go później do ojczyzny. Człowiek ten z samotności, rozpacz i nędzy, zdziczał, połykał z łatwością kamienie, pożerał z pierzem żywe gołębie i kury, smakował wielce w surowym mięsie. — Adolf Sonnenfeld pokazywał sztuki tresowanych zajęcy, psów, 3 małych koników islandzkich i ćwiczenia gimnastyczne.

W sierpniu: Józef Aramini z Cassel teatr marionetek. — Jan Bernabo z towarzystwem, cyrk konnojeźdźców.

W październiku: Jan Wilhelm v. Aken przyjechał z menażerją. — Lorenz Daburger z żoną, Wirth i Edde nazywający się towarzystwem śpiewaków alpejskich („Das Steyersche Alpenänger-Chor”) prócz koncertów na gitarach i brąblach, przedstawiali sztuki herculesowe. Cena biletu była złp. 3 gr. 5. Na drugim przedstawieniu pani Daburger wyjmowała kilka sztuk monet z roztopionego do najwyższej temperatury ołowiu, w masie tej umywała ręce, roztopiony ołów trzymała w ustach aż do ostygnięcia; dotykała się różnych rozpalonych naczyń językiem, bosimi rękami i nogami; rozpalonemi szczypcami fryzowała sobie włosy, kawał rozpalonego do czerwoności żelaza rozgryzała zębami, stała na rozpalonym żelazie i jadła wrzącą smołę. — Wincenty Abramowicz z Konstantynowa pokazywał sztuki mechaniczne. — Wilhelm v. Aken zjechał z swoją wielką królewsko-niderlandzką menażerją.

Roku 1836. W styczniu: Gotlieb Wiehwerder pokazywał magą dziecięcą kosmoramę.

W lutym: Karol Rappo dawał przedstawienia sztuki atletycznych. — Antoni Hünther pokazywał widoki kopalni srebra.

W marcu aż do środka maja: Józef Carre z Wilhelmem, Julją i Józefiną Carre, dali 17 widowisk konnej jazdy.

W sierpniu: Lebel Hersz Hermann chciał się po domach popisywać ze sztukami kuglarskimi, lecz mu oświadczono, że podobne błazeństwa mogą być właściwsze dla małych miasteczek, nie zaś dla Kalisza.

We wrześniu: Wincenty Abramowicz: sztuki mechaniczne i herkulesowe. — Henryk Michault z Francji: gabinet kunsztownych wyrobów ze szkła. — Lewek Herszkowicz Herman sztuki mechaniczne, na które nikt nieuczeszczał.

W listopadzie: Fritze z towarzystwem sztuki mistrzów przedstawienia gimnastyczne. — Karol v. Meckold professor magji, sztuki magiczne.

Roku 1837. W lutym: Karol Bils professor magji sztuki magiczne indyjskie i chińskie.

W kwietniu: Tobiasz Quagliardi professor sztuki fizyczne i mechaniczne. — Andrzej Günther górnik, widoki kopalni rozmaitych kruszców.

W sierpniu: Jakub Welner z Wieruszowa, sztuki kuglarskie.

W październiku: James Jakub Scheumann Dr. Fil. w sali domu Nr. 137 pokazywał aparat nazwany: Hydro-oxygen-gas-mikroskop. Był to mikroskop wielkiego udoskonalenia; przy tem okazywał ten professor skutki zapalenia się i połączenia wodorodu z kwasorodem przy spływanu ich na wapno. — Ferdynand Rogge sztuki mechaniczne, herkulesowe i brzechomówstwo.

W listopadzie: Jan Corvi i Konstanty Cardinali pokazywali teatr marionetek.

Roku 1838. W marcu: Jan Depuis i Katarzyna Peussch sztuki herkulesowe.

W kwietniu: Franciszek Morthini z towarzystwem sztuki konnojeźdźców.

W czerwcu: Karol Hiszev pokazywał ptaki wyuczone. Były tam kanarki i inne ptastwo maszerujące, robiące bronią, strzelające do siebie, siedzące na lufie pistoletu w czasie wystrzału i t. p. — Emanuel Beranek z towarzystwem sztuki konnojeźdźców.

W grudniu: Rozalja Marja Raymond urodzona bez rąk dawała przedstawienie używania nóg; zamiast rąk.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd polityczny.

W Paryżu roztrząsają przypuszczalny wypadek wyborów do izby, następnie kwestję powrotu zgromadzenia narodowego do Paryża mniej więcej od tych wyborów zależną. Ze wybory te wypadną na korzyść Rzeczypospolitej, o tem już dziś nikt nie wątpi. Rozmaite stronnictwa monarchiczne i reakcyjne zrobiły najzupełniejsze fiasco, nie mogły wynaleźć sobie kandydata wspólnego, rozlały się więc i abdykowały. Przy pierwszych wielkich wyborach tak zwana unia paryzka, złożona głównie z przedstawicieli dwudziestu kilku monarchicznych i reakcyjnych dzienników, trzymała się jako tako i część swoich kandydatów przeprowadziła. Prawda, że kandydaci owi pokrywali się płaszczykiem republikańskim, przynajmniej o ile możliwości kryli swe reakcyjne dążenia. Dziś jednak kiedy stronnictwa monarchiczne, orleaniści i legitymiści zaczynają objawiać sobie wzajem swe prawdziwe uczucia, to jest nienawiść od dawna zakorzenioną, unia owa się rozpadła, szukając napróżno kandydata bezbarwnego politycznie, ale imponującego nazwiskiem swym wyborcom, bądź wojskowóm (Mac-Mahon), bądź finansowóm (Rotszylld) któryby mógł skupić około swego imienia nie koło swych zasad politycznych potrzebną liczbę głosów. Kandydaci, na których oko unia zwróciła; odmówili i zrobili bardzo rozsądnie; unia więc rozpadła się, wykazując raz jeszcze tym faktem niemoc owej koalicji, niemoc równą w Paryżu jak w kraju, jak nawet w zgromadzeniu narodowym, pomimo przypadkowej liczbej większości, paraliżowanej najprzód rozdziałem swych odcieni, powtórę swą nieudolnością polityczną. W tej chwili chodzi tylko o to która Rzeczpospolita weźmie w Paryżu górę, czy czerwona, której kandydatem do poselstwa jest Wiktor Hugo, czy trójkolorowa, której kandydatem jest p. Vautrain, republikanin starej daty, ale umiarkowany, dziś prezes rady miejskiej Paryża.

Peszt, 2 stycznia. Telegram „Lloyda” z Zagrzebia z koła przychylnego unii pochodzący, donosi o zerwaniu układów ze stronnictwem narodowym. Radca sekcyi Szuhaj otrzymał wysoką posadę w Wiedniu; feldmarszałek-lejtnant Molinari ma zastępować bana.

Praga, 3 stycznia. Podług jednogłośniego zaświadczenia dzienników wiedeńskich napadanie czeskiej prasy na posiadaczy ziemskich przychylnych konstytucji wywołało w wyższych kołach żywe oburzenie. Udzielenie emerytury tutejszemu dyrektorowi policji uważają za wstęp do reorganizacji składu czeskiej administracyi.

Lwów, 3 stycznia. „Gazeta Narodowa” jest niezadowolona, że na wyborach w komisyjach stronnictwo konstytucyjne omija z daleka Grocholskiego.

Paryż, 3 stycznia. Towarzystwo niesienia pomocy rannym ogłosiło swoje sprawozdanie. Z wziętych podczas wojny 16 mil. fr. towarzystwo wydało tylko 14 mil. fr.

Ateny, 4 stycznia. Gabinet podał się do dymisji; bo przy wyborach komisyjnych został w mniejszości.

Na pożegnanie.

Bywaj mi zdrowy, grodzie kochany,
Bądź zdrowa Prosono, ma rzeko,
Żegnam was smutny — łzami zalany,
Co mi krynicą z oczu cieka.

I Mikołaju *) żegnaj zsiwiaty,
Świadku rozlicznych kolej;
Żegnaj kasztanie od śniegu biały
W wspomnień patrzący alei.

Bywaj zdrów dachu pocciwy, drogi,
Znanego z serca poety;
Dziś żegnać ciebie każe los srogi,
Ciebie opuszczać — niestety!...

Zdrowa bądź wiecznie śliczna dziewczyno,
W tobie zatopił mą duszę;
O tobie marząc dni moje spłyną
Kędy w świat tylko wyruszę.

Wszystkoby żegnał z zamgloną twarzą
Rozwiane szczęście... marzenia;
Lecz łzy co płyną — słowa mi mażą
Nie chcąc ni rymu — ni pienia.

A więc gdy dłużej śpiewać nie mogę,
Gdy od łez w sercu tak ciemno;
Wyruszę dalej w śnieżystą drogę —
„Dziewcze! czy pójdziesz tam ze mną?”

*) Kościół św. Mikołaja.

Kalisz d. 6 stycznia 1872 r.

S. M. Witk.

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadania Publiczność, iż w rynku miasta Kalisza, w dniu 31 grudnia (12 stycznia) 1871/2 roku o godzinie 10 z rana sprzedane będą przez publiczną licytacją ruchomości jako to: łózka, komody, szafy, lustra i zegary ściennie, na kupno których podpisany wzywa.

Kalisz dnia 27 grudnia (8 stycznia) 1871/2 roku.

(7)

Fr. Rowecki.

Właściciele dóbr Chocz odebrali pełnomocnictwo tychże dóbr W-mu Janowi Drojeckiemu d. 5 grudnia 1871 r. i oddali takowe na ręce niżej podpisanego.

Olesiec pod Choczem d. 6 stycznia 1872 r.

(5)

P. Meyer.

W dominium Żelasków pod Kaliszem jest od 23-go kwietnia r. b.

do wydzierżawienia karczma,

położona na trakcie Kalisko-Stawiszynskim, wraz ze stajnią i obórką, oraz do tejże należącemi czterema morgami gruntu. O warunkach na miejscu dowiedzieć się można.

{6—3-1)

Termómetro Zimna Zimna z rana w połud.	
Wczoraj Dziś	0 0
Barómetro Wczoraj Dziś	
zmienne powietrze i wiatr.	